Nr. 79 Kraków, Piątek dnia 7 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zeznania jenerała Rogeta.

Paryż 5 kwietnia.

Bodaj czy nie najwięcej interesującym rozdziałem z ogłoszonych dotychczas przez *Figaro* dokumentów sprawy Dreyfusa są zeznania, jakie przed Izbą karną trybunału kasacyjnego złożył jenerał Roget, ten sam dzielny oficer, którego Deroulede próbował poprowadzić do pałacu Elizejskiego, jako dyktatora, bezpośrednio po pogrzebie Feliksa Faura. Wogóle rzeczą dla prawników wielce zadziwiającą jest tekst pytań zadawanych przez prezydenta Loewa świadkom. Pierwszem naprzykład pytaniem postawionem Rogetowi było: „Jakie konsekwencje wyprowadzić trzeba z okoliczności, że Esterhazy jest autorem bordereau?“.

Jenerał Roget odpowiedział: Gdyby mi to materjalnie udowodniono, nie mógłbym naturalnie temu przeczyć. Gdyby jednak twierdzenie to polegało tylko na ewentualnem przyznaniu się Esterhazego, nie wierzyłbym temu przyznaniu się ani przez chwilę. Esterhazy zeznał przed oficerską radą honorową, że ofiarowano mu 600.000 fr., aby tylko przyznał, że jest autorem bordereau. Nie zapytywano go wtedy, kto mu tę sumę ofiarował. Co się tyczy kwestji czy Esterhazy znał przedmioty przytoczone w bordereau, uważam to za absolutnie niemożliwe, nawet w tym wypadku, gdyby miał wspólników w sztabie jeneralnym.

Prezydent: Czy Esterhazy miał stosunki ze sztabem jeneralnym?

Jen. Roget: Esterhazy w r. 1878 przez krótki czas używany był w biurze wywiadowczem. W r. 1892 starał się bezskutecznie o stanowisko w ministerstwie wojny, ponieważ pobyt w Paryżu uważał za przyjemniejszy, niż w garnizonie w Rouen.

Prezydent: Czy Henry i Esterhazy pozostawali z sobą w stosunkach?

Jen. Roget: Esterhazy zetknął się po raz pierwszy z Henrym dopiero po procesie Zoli, kiedy chodziło o to, który z nich dwóch ma się przedtem pojedynkować z Picqnartem. Później Esterhazy złożył Henryemu wizytę, czem jednak Henry bynajmniej zachwycony nie był. Żadnych innych stosunków ci dwaj oficerowie z sobą nie mieli.

Prezydent: Czy wiesz pan co o stosunkach Esterhazego z Dreyfusem?

Jen. Roget: Nie wiem nic o tem i nie chce się w nie wierzyć.

Prezydent: Jakiego rodzaju stosunki były pomiędzy Esterhazym a Paty du Clamem?

Jen. Roget: Paty du Clam wbrew woli swoich szefów i bez ich wiedzy utrzymywał stosunki z Esterhazym. Paty wiedział, że Picquart śledzi Esterhazego, jako domniemanego autora bordereau. Z nienawiści do Picquarta, z którym miał nieporozumienia prywatnej natury i nie chcąc dopuścić do kampanji za rewizją procesu Dreyfusa, dawał on Esterhazemu wskazówki i przestrogi, i zaczął się bawić w intrygi, które zasługują na ostrą krytykę. Zapewne nie kto inny, lecz Paty wysyłał listy, podpisane „Speranza“. Wątpić jednak należy bardzo, czy Esterhazy znajdował się istotnie w posiadaniu tak zwanego „uwalniającego dokumentu“, przyniesionego mu rzekomo przez zawoalowaną damę i czy istotnie zwrócił go dobrowolnie ministrowi Billotowi. Esterhazy może nawet nie znał treści tego dokumentu, ponieważ łudził nawet swojego adwokata, który, gdy mu w ministerstwie wojny pokazano fotografję rzeczywistego dokumentu, oświadczył, że Esterhazy pokazywał mu zupełnie inną fotografię.

Gdy w dziennikach była mowa o zawoalowanej damie i uwalniającym dokumencie, Paty w rozmowie z Henrym i jenerałem Gonse oświadczył odrazu, że jest to zapewne ten dokument, który zawiera słowa *Cette canaille de D.* Należy z tego wnosić, że to Paty sam wyjął ten dokument z tajnego *dossier*, ułożył z Esterhazym list do ministra wojny, oraz ten dokument z tym listem sam oddał w ministerstwie, gdzie, jak wiadomo, przyniósł te akty jakiś nieznajomy człowiek między 11 a 12 godziną w nocy.

Zresztą jenerał Roget sądzi, że siostrzeniec Esterhazego, pan Chrystjan-Esterhazy jest skończonym szubrawcem, który za cenę miljona franków chciał się sprzedać syndykatowi dreyfusowemu, w zamian za co miał uczynić rewelacje o stosunkach Esterhazego z Paty du Clamem. Paty jest zresztą ukarany za stosunki z Esterhazym zasłużoną dymisją. Stosunki Patyego z Esterhazym są wreszcie daty późniejszej i nie mają żadnego związku z pierwszym procesem Dreyfusa.

Prezydent: Esterhazy kilkakrotnie twierdził, że jest narzędziem sztabu jeneralnego i dał do zrozumienia, że milczy jedynie z poczucia karności.

Jen. Roget: Esterhazy nie jest człowiekiem dobrej wiary. Obcuje z osobami podejrzanemi, które go w dziwny sposób inspirują. Wszakżeż on chciał się dopuścić zwykłego wymuszenia na osobie jen. Pellieux. Tylko te postępki Esterhazego, które mu inspirował Paty du Clam, noszą na sobie cechę dobrej wiary. Dziś jednak i Paty du Clam opowiada po salonach, że był ajentem swoich szefów, co jest fałszem. Chce w ten sposób ratować siebie. Obaj ci ludzie doskonale pojmują, że najlepszym środkiem wycofania się z całej sprawy jest przyczepienie się do jakichś wyżej położonych osobistości.

Co do Picquarta, ścigał on Esterhazego bez żadnej podstawy. Esterhazy jest moralnie upadłym człowiekiem, ale nie jest jeszcze zdrajcą. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że *petit bleu*, obciążające rzekomo Esterhazego, zostało wprost przez Picquarta sfałszowane. Odnośnie do Henryego, wykrycie fałszerstwa należy przypisać kapitanowi Cuignetowi. Dokument, o który chodziło, od samego początku był w podejrzeniu, jako mało autentyczny. Wodzowie jednak wierzyli w niego. Henry nie zdawał sobie sprawy z tego, jak potworną rzecz uczynił; sądził, że wyrządza przysługę przełożonym. Ten nieszczęśliwy człowiek sądził, że jego dokument nic nie może zmienić sprawy już raz osądzonej.

Japonja, jej dzieje i teraźniejszość

IV. Szczyt powodzenia Tajrasów przypada na czasy Kijomoriego (1118—1181); on sadzał na tronie i usuwał cesarzów, rozdawał i odbierał najpierwsze urzędy. Zwyciężywszy Minamotosów kazał ich wyciąć w pień; wodza ich Yoszitomę zamordowano w kąpieli. Fudżiwarosy wówczas stracili cały wpływ.

Z sześćdziesięciu pięciu prowincyj, w trzydziestu rządzili członkowie klanu Tajrasów. Mając lat 52 Kijomori wstąpił do klasztoru, ustępując rządy swemu synowi Sujemoriemu. Nie przestał jednak kierować wszystkiem, chytry i okrutny, nie cofający się przed żadną zbrodnią, aby tylko zapewnić tryumf swemu rodowi. Gdy Kijomori wychodził z klasztoru, trzystu młodzieńców ubranych różowo, rozpraszało tłum; nawet książęta krwi wychodzili z lektyk, a najlżejszy szmer był karany śmiercią. Malarze ukazują go jako starego mnicha trawionego gorączką, którego półnagie kobiety kąpią i namaszczają. Kiedy umierał, krzyczał: „Nie chcę modłów ani ceremonij żałobnych — chcę tylko aby na moim grobie złożono głowę Yoritoma!“

Yoritomo był synem zamordowanego wodza Minamotosów Yoszitomy. Dorównywał on Kijomoriemu okrucieństwem i genjuszem. Uratowany potajemnie z rzezi swego rodu, wychowany w klasztorze, gdzie szpiegi Tairasów czyhały, aby podsłuchać co mówi we śnie, wzrastał jako chłopiec ponury i milczący. Malarze japońscy przedstawiają Yoritoma z brwiami namarszczonemi, ustami zaciśniętemi pod szorstkim wąsem; zawsze wyobrażają go na koniu w pośród żołnierzy swoich i katów. Pod kierunkiem tego nowego wodza Minamotosowie szybko odzyskali potęgę; pobili synów Kijomoriego i opanowali Kioto w roku 1183.

Brat naturalny Yoritoma, Yoszitun, jest Cydem i Rolandem Japończyków. Matka jego chłopka Tokiwa była nałożnicą Yoszitoma. Po śmierci tego ostatniego ukryła się w śniegu wraz z trojgiem dzieci. Głód i znużenie zmusiły ją do szukania schronienia w pobliskiej wiosce; tu zdradziła ją jej piękność, ale żołnierze nie śmieli jej maltretować, bo do tego stopnia ich zachwyciła. Postawiono jednak Tokiwę przed Kijomorim; temu okrutnikowi Tokiwa oddała swój honor, aby w zamian za to uratować życie swoich synów. Yoszitun wychował się w klasztorze w okolicach Kioto, ale do tego stopnia nienawidził karności klasztornej, że mnichy nazywały go „młodym bykiem“. Pewnej nocy Yoszitum uciekł. W świętym lesie ukazała mu się potworna postać, król karłów Tengus, którego wzrok zabijał. Yoszitun nie znał jednak co znaczy obawa. „Szabli!“ zawołał do Tengusa. „Daj mi szabli!“ Potwór podał mu szablę: dziecko i karzeł walczyli aż do świtu. Nagle pada piorun i uderza w gigantyczne dziwadło. Tengus znikł. Broń magiczna pozostaje w rękach Yoszituna, który rzuca się na poszukiwanie nieprzyjaciela. Na moście w Kioto spotyka się z olbrzymim mnichem Benkejem, którego przezywają djabłem.

Ma on ośm stóp, barczyste ramiona, straszną twarz. Zaczarowana broń daje sobie jednak rady z tym djabłem: mnich pada do stóp Yoszituna i przysięga mu, że będzie mu służył wiernie, jak pies. Yoszitun zbiera armję. Bitwa morska pod Dannoura decyduje o losie obydwóch klanów. Tairosi są zniszczeni.

Yoszitun nie przeżył jednak swoich nieprzyjaciół. Yoritomo zazdrosny o brata każe go ścigać. Mnich olbrzym Benkej i piękna tancerka Szidzuka setki razy ratują bohatera-wygnańca, którego ściga zausznik Yoritomy, Yasuhira. Wreszcie Yoszitun wpada w zasadzkę. Walczy przez cały dzień, poczem zwyciężony przewagą liczebną rozpruwa sobie brzuch sztyletem. Benkej odcina równocześnie głowę swemu panu i sam się zabija na jego trupie.

Z Yoszitunem kończą się w Japonji heroiczne wieki średnie. Zwycięstwa jego nietylko zapewniły tryumf jego klanu, lecz także tryumf feudalizmu wojskowego, który zatrzymuje odtąd przewagę w państwie. Drugi okres wieków średnich jest okresem utwierdzenia tej supremacji.

Zapanowawszy nad wschodniemi prowincjami Kuanto, Yoritomo ogłosił w nich stan oblężenia. Jego jenerałowie przywrócili tam pokój, podczas gdy bandy rozbójników grasowały po prowincjach należących do Kjudżesów. Zaprowadzić trzeba było i tam rządy wojskowe. Yoritomo ustanowił tam kontrolorów finansowych, stałą armję, gubernatorów wojskowych, zaopatrzonych w pełnomocnictwa zarządców cywilnych. W końcu uzyskał tytuł: „Seji-Tai-Szogun“, to znaczy: jenerał zwycięzca barbarzyńców. Uzurpacja Fudżiwarasów nie przyniosła żadnej zmiany w rządzie; ochmistrzowie dworu wykonywali rządy w imieniu królów niedołężnych. Przeciwnie system rządowy ustanowiony przez Yoritoma wprowadził dwie stolice, obok Kioto, także i stolicę Kamakura (nad zatoką Sagami, na zachód od dzisiejszej Jokohamy), a w tych dwóch stolicach dwóch władców niezależnych: cesarza i feudalnego wodza.

Fryderyk Chopin.

IX. Ale biedny muzyk nie przychodził do siebie; czuł się coraz słabszym, a rozstrój nerwowy dochodził do tego stopnia, że przyprawiał go chwilami o halucynacje.

W tym nastroju skomponował marsza pogrzebowego, najpiękniejsze preludja, „Balladę“ i tryumfalnego poloneza A-dur. Pewnego dnia wsłuchując się w miarowe spadanie kropli deszczowych, napisał potężne rozpaczą preludjum H-moll.

Zaczął się bać samotności w tym klasztorze. Zdawało mu się, że widzi ciągle widma i duchy pomarłych mnichów. W tem uczuciu napisał głębokie i tajemnicze preludjum Des-dur.

Wogóle w tej epoce stworzył Chopin najdoskonalsze swe dzieła. Twórczy duch wysilał się, jakby się spieszył pędzony lękiem bliskiej już chwili, w której umilknie na wieki. Dość wspomnieć Sonatę z marszem żałobnym, szereg nokturnów i mazurków, Allegro de Concert op. 49 i Impromptu.

Za kompozycje kazał sobie dobrze płacić i z nakładcami, którzy jak zwykle usiłowali go wyzyskiwać, targował się namiętnie.

Za balladę zacenił Pleyelowi 1.000 franków, a gdy ten sumy tej dać nie chciał, pisał Chopin do Fontany: „Nie spodziewałem się żydowstwa ze strony Pleyela, odbierz balladę i zanieś ją Schlesingerowi. Kiedy już mieć do czynienia z żydami, to przynajmniej z ortodoksami“. Wogóle, gdy szło o napiętnowanie wyzysku księgarzy, Chopin nie przebierał w wyrażeniach. Nazywał ich: „łajdakami Niemcami“, „szelmami żydami“, „hyclami“, „durniami“ i t. p. Za kompozycje swoje stosunkowo dosyć zarabiał; niżej 300 franków nie brał za najdrobniejsze opus a za niektóre brał po 1.000 fr. i więcej.

W listopadzie 1840 r. powrócono do Paryża, a dnia 26 kwietnia 1841 r. wystąpił Chopin z własnym koncertem w sali Pleyela. Bilety były po 20 franków, mimo to sala wypełniona była po brzegi. Takie samo powodzenie zdobył sobie drugi jego koncert, który dał 21 lutego 1842.

Ze zdrowiem było coraz gorzej, a wszystko wokoło składało się na udręczenie „zwykłego chorego“, jak go nazywała jego kochanka pani Sand. W maju 1844 r. otrzymał Chopin wiadomość o śmierci ojca, który zmarł na chorobę piersiową. W smutnem przeczuciu napisał wtedy nokturn H-dur, w którym dał wyraz często ogarniającemu go złudzeniu, jak gdyby słyszał u drzwi złowrogie pukanie śmierci.

Tymczasem pani Sand, która już miała dosyć romansu z chorym muzykiem, przemyśliwała nad tem, jakby się go pozbyć. Uciekała się do rozmaitych upokarzających sposobów — napróżno. Chopin udawał, że nie widzi wszystkiego, przywiązał się bowiem do kochanki i nie chciał odejść. Wtedy pani Sand napisała książkę p. t.: „Lucrezia Floriani“, w której przedstawiła swój stosunek z Chopinem w ten sposób, że Lukrecja, to jest pani Sand mimo, że nie kocha już swego dawnego kochanka, poświęca dla niego swe życie, targa siły, zabija się na zdrowiu, marnuje talent.

Chopin wiedział doskonale, że bohater powieści, książę Karol — to on. Pani Sand z wyrachowanem okrucieństwem dawała mu nawet arkusze tego drukującego się romansu do korekty. Chopin korektę robił, męczył się i cierpiał, ale nie mógł się pogodzić z myślą o zerwaniu. Wtedy pani Sand stała się wprost brutalną dla Chopina, umyślnie nie kryła się wobec niego z afektami dla innych mężczyzn, utrzymywała z nimi wcale nieplatoniczne stosunki, bałamuciła nawet męża swej służącej, która z tego powodu przychodziła skarżyć się Chopinowi.

To już przebrało miarkę cierpliwości Chopina, zrażonego do reszty fatalnym stosunkiem domowym pani Sand do jej córki i zięcia — i stało się nareszcie to, czego tak pragnęła jego 43-letnia kochanka. Rozstali się na zawsze.

Ale zdarzenie to wstrząsnęło tak silnie biedną duszą muzyka, że rozchorował się ciężko. Przez kilka tygodni był między życiem a śmiercią, wstał jednak z łoża boleści, już tylko jak cień życia. Rozpoczął nawet dawać lekcje, podczas których leżał na kanapie, przy której stał drugi fortepian.

Dnia 16 lutego 1848 dał Chopin koncert w sali Pleyela, który powiódł się znakomicie zarówno pod artystycznym, jak i materjalnym względem. Grał Chopin bardzo cicho, bo mu już siły nie pozwalały na silniejsze uderzenia. Po koncercie zemdlał z wyczerpania. Zachęcony powodzeniem, chciał Chopin dać jeszcze jeden koncert dnia 10 marca. Tymczasem nadszedł dzień 22 lutego 1848, w Paryżu wybuchła rewolucja, walczono na barykadach. Wobec tego o koncercie nie można było i marzyć.

Chopin pragnąc spokoju, wyjechał do Londynu. Zamieszkał u panny Stirling i jej siostry pani Erskine. W cichym tym domu odwiedzali go często jego uczniowie i uczennice, a z rodaków Stanisław Koźmian i Leonard Niedźwiecki. Tutaj zbliżyła się do niego słynna szwedzka śpiewaczka Jenny Lind, z którą zawiązał się stosunek serdecznej przyjaźni, nie wolnej od przymieszki uczuć miłosnych. W tej atmosferze Chopin chwilami czuł się lepiej — ale tylko chwilami. Grywał wtedy w gronie przyjaciół i znajomych, oczarowując ich swą grą i zdobywając sobie serca słuchaczy.

Na lato wyjechał do Szkocji, gdzie w Edynburgu spotkał się z ks. Aleksandrostwem Czartoryskimi. Spędzono kilka dni razem, a Chopin nie mógł się nacieszyć księżną Marceliną, która była ulubioną jego uczennicą. Wróciwszy do Londynu grał, choć już bardzo chory, dnia 16 listopada na koncercie i balu na dochód emigrantów polskich. Atoli zmęczony i chory nie mógł już wydobywać tonów swej duszy z fortepianu; gra jego przeszła bez wrażenia, słuchacze wysuwali się z sali koncertowej, aby pójść... dalej tańczyć na salę balową. Smutny, tragiczny koniec artystycznej wielkości!

Od tego czasu nie opuszczał łóżka, a znudzony troskliwością swoich Szkotek, postanowił wracać do Paryża. W pierwszych dniach stycznia 1849 roku pisał do Grzymały: „Jedna księżna Marcelina co mię trzyma przy życiu, jej rodzina i poczciwy Szulczewski“.

Po powrocie do Paryża Chopin tak był słaby, że o dawaniu lekcyj mowy nie było.

W tym czasie skomponował rzewnego mazurka G-moll, a gdy napisał drugiego F-moll, tak był wycieńczony, że nawet nie mógł go przegrać na fortepianie. Była to ostatnia jego kompozycja!

Zbliżała się jesień. Chopin nietylko kaszlał i dusił się, ale i nogi zaczęły mu puchnąć. Dnia 15 października począł tracić głos. Prócz kilku uczennic, była przy nim prawie ciągle księżna Marcelina Czartoryska. Pani Sand chciała go także odwiedzić, ale jej nie dopuszczono, lękając się zbyt silnego wzruszenia. Tegoż dnia przyjechała z Nizzy, przyjaciółka Chopina, a przez pewien czas rywalka pani Sand, Delfina Potocka. Dopuszczono ją; on ucieszył się niezmiernie i prosił, aby mu co zaśpiewała. Nie mogła odmówić umierającemu.

W. L.

Listy z podróży.

XVI. *Sinai, dzień drugi.* W kościele dziś greckim, nie unickim, czekały nas niespodziewane skarby artystyczne i archeologiczne, pomięszane z nowożytnemi moskiewskiemi ikonami bez żadnej wartości.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

60 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Gdy nareszcie całkowicie się wyprostowała, wysokość jej wynosiła sześć stóp i kilka cali. Olbrzymi obojga płci przez mądre zarządzenie przyrody są po większej części łagodnego usposobienia. Gdyby pani Wragge i jagniątko obok siebie stanęli, to ostatnie w porównaniu z tą kobietą jeszczeby zuchwale wyglądało.

— Herbaty, kochany mężu? — spytała pani Wragge, patrząc z pokorą na małżonka, który wraz z głową, gdy stał na palcach, ledwo jej do ramienia dosięgał.

— Panna Vanstone, młodsza — zaprezentował kapitan Magdalenę — nasza piękna siostrzenica, którą szczęśliwym trafem udało mi się spotkać. Jest ona naszym gościem na noc. Naszym gościem! — czy słyszysz — wołał głośno do niej, jak gdyby znowu spała, choć otwarte jej oczy o czem innem świadczyły.

Słabo zarysowany uśmiech zaigrał na pustem obliczu pani Wragge.

— Oh? — zawołała — oh, czyż może być? Niechże pani siada! — Żałuję mocno... nie, nie chciałam powiedzieć: żałuję, owszem, cieszę się...

Tu przerwała i spojrzała na męża, jakby szukając jego pomocy.

— Naturalnie, że się cieszysz — zawołał.

— Naturalnie, cieszę się — powtarzała olbrzymka w bursztynowych jedwabiach.

— Pani Wragge nie jest wcale leniwą — objaśniał kapitan — jest tylko, że tak powiem nieco ospałej, powolnej natury. Dla tego tak głośno z nią rozmawiam i proszę, abyś pani także tak robiła w celu poruszenia jej myśli. Krzycz pani na nią — a obudzisz w niej ducha. Jeśli pani z nią, jak zwyczajnie, rozmawiać będzie, to pani Wragge będzie od pani o całe mile oddalona.

Pani Wragge potwierdziła natychmiast siłę i znaczenie tego środka.

— Herbaty, kochany mężu? — zapytała po raz wtóry.

— Popraw sobie czepca! — zawołał małżonek. — Stokrotnie przepraszam — rzekł, zwracając się do Magdaleny — jest to smutna prawda, że jestem ofiarą swojego zmysłu porządku. Wszystkie nieregularności, wszelki brak systemu i porządku razi mię do żywego. Jestem wówczas roztargniony, tracę przytomność, nie znajduję spokoju tak długo, aż wszystko wróci do porządku. Ku mojemu jednak zmartwieniu pani Wragge jest pod tym względem najwięcej apatyczną kobietą na świecie. Jeszcze więcej na prawo! — krzyknął, gdy żona, jakby posłuszne dziecko sprezentowała swój ubiór głowy.

Pani Wragge przekręciła natychmiast czepiec na lewo. Magdalena wstała i sprostowała go. Księżycowe oblicze olbrzymki wyjaśniło się po raz pierwszy, gdy podziwiać zaczęła Magdaleny kapelusz i suknię.

— Czy pani lubi piękne stroje? — zapytała poufale niemal szeptając. — Ja bardzo.

— Pokaż pannie Vanstone jej pokój — rzekł kapitan z miną, jakby cały dom do niego należał. — Pusty pokój gospodyni na trzeciem piętrze. Daj pannie Vanstone wszystko, co do toalety potrzebuje. Nie ma ona tu ze sobą kufra, więc uzupełnij, co brakuje, a potem wracaj, aby mi podać herbatę.

Pani Wragge przyjęła ten rozkaz z miną najpokorniejszego poddania i wyprowadziła z pokoju Magdalenę, której usłużny kapitan wręczył świecę. Gdy już były za drzwiami, pani Wragge uderzyła się w czoło starą książką, którą ciągle w ręce trzymała.

— Ach, moja biedna głowa — rzekła, jakby sama do siebie — dziś z moim szumem gorzej niż kiedyindziej.

— Z szumem? — spytała Magdalena wielce zdziwiona.

Pani Wragge szła po schodach nie dawszy żadnego objaśnienia i weszła do jednego z pokojów drugiego piętra.

— Przecież to nie trzecie piętro — zauważyła Magdalena — więc to zapewne nie mój pokój.

— Niech pani chwilkę zaczeka — prosiła pani Wragge — niech pani zaczeka nim wyżej wyjdziemy. Z moim szumem w głowie gorzej niż kiedy. Proszę bardzo, niech pani się wstrzyma, aż mi się polepszy.

— Może zawołać o pomoc? — spytała Magdalena.

— Dziękuję pani za pomoc, jestem już do tego przyzwyczajona. Ten szum, ten szum, ach, ile ja lat na to cierpię.

Namyśliła się chwilę, a potem zapytała nagle:

— Czy pani była kiedy w restauracji Darcha w Londynie?

— Nie — odparła Magdalena nie mało zdziwiona tem pytaniem.

— Tam się mój szum rozpoczął — mówiła dalej, nawiązując wątek rozmowy. — Byłam dozorczynią w Darcha restauracji. Wszyscy panowie przychodzili równocześnie i będąc głodni wszyscy razem dawali swe polecenia...

Znowu się wstrzymała na chwilę i uderzyła się starą książką w czoło.

— A pani musiała te rozmaite zlecenia osobno pamiętać? — pytała Magdalena, chcąc jej w rozmowie dopomódz. — I to robiło pani wiele kłopotu?

— Otóż to! — zawołała pani Wragge, niemal gwałtownie. — Wieprzowa pieczeń i sałata i puding z grochem dla numeru pierwszego; — mięso wołowe z buraczkami i tort agrestowy dla numeru drugiego; barania dobrze wypieczona wiele tłuszczu dla numeru trzeciego; sztokfisz ze szpinakiem, a potem dwa kotlety ciemne, al bo niech cię djabli wezmą, dla numeru czwartego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kościół św. Katarzyny był dawniej pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego i w absydzie bazyliki ogromna mozajka, w stylu mozajek św. Marka w Wenecji, przedstawia Przemienienie, otoczone medaljonami apostołów i proroków.

Ciało św. Katarzyny, męczenniczki z Aleksandrji i patronki filozofów, według podania przechowującego się równie w kościele katolickim, jak i wschodnim, przeniesione zostało na jednę z tutejszych gor przez aniołów, ma w kościele wspaniały grób z białego marmuru, który tu jest w wielkiem poszanowaniu. W obecności wielu mnichów śpiewających i przy zapalonych świecach otworzono nam sarkofag, by pokazać relikwje w złoto oprawne. Kiedy je znowu zamknięto, otrzymałem, jako dowód wielkiej łaski, pierścionek, który dotykał się relikwij św. Katarzyny; pierścionki takie są podobno w Rosji bardzo cenione.

W bibljotece ogromnej robił nam honory Niemiec, który od wczoraj tam przesiaduje z katalogiem tutejszych rękopisów greckich, wydanym przez Gordhausena. Sądząc po znanej dotychczas nieżyczliwości mnichów dla uczonych europejskich, wątpić można, czy jest kompletny. O. Jakób Bazyljanin mówił mi, że oni przygotowują wydanie ogólnego katalogu Sinajskiego, który drukować się będzie w Kairze. Helleniści się ucieszą i z tego, co mi mówił tenże zakonnik, że uczeni mogą tu siedzieć, jak długo zechcą i mogą brać rękopisy do pokoju swego, a bibljotekarz poprzednio liczy strony. Ceny stałej za postne utrzymanie nie ma żadnej, a wyjeżdżający składa ofiarę, jaką zechce (?). Czy to nie jest orjentalny sposób mówienia, nie wiem. Powiedziałem o tem Niemcowi, który się namyśla, czy ma tu pozostać z utratą kosztów powrotu, który musiałby po raz drugi opłacać. Przed sześciu laty odkrył tu Lewis części prastarego rękopisu ksiąg N. Zakonu w języku syryjskim. Zakonnicy nie używają nigdy mięsa, ani dla siebie, ani dla gości, którym wolno przywozić swoje artykuły. Za naszą karawanę płaci drogman. Ogród klasztorny, to prawdziwa oaza pośród skalistych gór, szczególniej w porze wiosennej, a wody i kanałów mu nie brakuje, co jest niezbędnym warunkiem wegetacji w tych krajach. Drzewa pomarańczowe i inne owocowe są w kwieciu, ale słonca zbyt wiele tu nie ma; pośród gór wysokich i bliskich, przypomniały mi się Kurnice kolo Zakopanego. Tam i tutaj palmy nie rosną i daktyle nie dojrzewają. Dziedziniec klasztorny, to całe miasteczko z kilkunastu kaplicami, a nawet meczet stoi przy samym kościele. Jest to koncesja zrobiona dla Muzułmanów, którzy dawniej Chrześcijan tu prześladowali, a nawet anachoretów zabijali. Sułtan potwierdza tutejszego przeora, który zarazem jest biskupem i ma pod sobą wiele klasztorów w Turcji.

Może i łacinnicy niezadługo w tych stronach się osiedlą, gdyż biskup z Montevideo kupuje górę Serbal i chce tam osadzić Franciszkanów z Ziemi Świętej, a sądzi nadto, że dekalog był dany Mojżeszowi nie tutaj, ale na górze Serbal, co i dawniej już utrzymywano, a nawet w starożytności byli anachoreci, którzy na Serbalu się osiedlali i nazywali go Horebem.

Oto łamigłówka dla profesorów Pisma świętego.

Ks. Jan Siemieński.

Z KRAJU.

Jarosław 6 kwietnia.

Objawy życia katolickiego. — Przeciwne prądy. — Bankructwa. — Gorszące uchwały. — Nauczycielki. — „Sokół".

W tygodniach postu piękne w naszem mieście okazały się objawy życia katolickiego, przez gorliwy udział katolików z wszystkich sfer towarzyskich w ćwiczeniach duchownych, jakie się odbywały w naszych kościołach. W kościele parafjalnym kollegiaty miał nauki rekolekcyjne ks. Cozel Tow. Jez., kościół też w tym czasie bywał literalnie nabity ludem, jakkolwiek, trzeba przyznać, że wszystkie nabożeństwa, szczególnie passyjne w Poście bardzo tłumnie są uczęszczane. Staraniem znowu Towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo, odbyły się w kościele OO. Reformatów rekolekcje dla klasy inteligentnej pod przewodnictwem ks. St. Załęskiego, który zeszłego roku był inicjatorem założenia Towarzystwa Pań miłosierdzia. Zakłady naukowe też zwykłym porządkiem prowadzą młodzież katolicką w tym czasie do udziału w praktykach religijnych.

Życie katolickie jednak, można powiedzieć, przygłuszane bywa gorączką kupczenia i handlowania, która szczególnie w niedzielę i święta przybiera niebywałe rozmiary i spoczynek niedzielny zawsze będnie marzeniem, dopóki rodzinnego, chrześcijańskiego nie będziemy mieli handlu, opartego na uczciwości, sumienności, a pozbawionego wyzysku, niesmacznej reklamy, wolnego od oszukańczych bankructw żydowskich.

Na bankructwa prawdziwa w Jarosławiu zaraza. Gable, Montagi, Sandigi, Turnhaimy, żelazne, mączne, kolonjalne i sukienne handle zamykają się i znowu po kilku dniach otwierają, kupcy zostają albo pogodzeni z wierzycielami, albo przemieniają się na subjektów u swoich żon; w ślad za tymi potrzebował zbankrutować jeden bankier S. Ell., a również zapowiadają bankructwo bardzo solidnej firmy Goldf. w niedalekim czasie. W ten sposób wrogie nam społeczeństwo wszystkie stosunki nasze zatruwa, a chrześcijanie w wielu względach przyczyniają się sami do zżydzenia naszego miasta, dając tem postępowaniem swojem nietylko powód do narzekania, ale wprost publiczne zgorszenie. Takiem zgorszeniem było nominowanie znowu jednej żydówki, nazwiskiem Grünzeug tymczasową nauczycielką, pomimo, że dopiero tego roku dopuszczona została do praktyki w szkole, a inna praktykantka katoliczka, już dwa lata po zdaniu matury za darmo udziela lekcyj szkolnych.

Poprostu nie chce się wierzyć temu, aby tam, gdzie na Radzie zasiada dwóch duchownych katolickich, nadto trzech innych katolików, przewodniczący szef władzy powiatowej, i ważny głos ma inspektor okręgowy, któremu powinno zależeć, by szkoła odpowiadała swojemu zadaniu, wychowania religijno-moralnego młodzieży, wychowania opartego na moralności chrześcijańskiej, pomijano siły, które są do rozporządzenia katolickie, a posługiwano się obcemi. Cieszcie się rodzice chrześcijańscy, wnet wszystkie wasze dzieci w szkolach ludowych jarosławskich, będą uczyły się wychowania religijno-moralnego od Lionowych, Grünzeugów, Rosinerów, Klugmanów! W ślad za tem zgorszeniem mieliśmy drugie wydanie „czarnej niedzieli" w Jarosławiu dnia 12 marca. W dniu tym odbywały się hasydy nauczyciela religji mojżeszowej przy tutejszej szkole ludowej męskiej. Otrzymali zaproszenie wszyscy nauczyciele, koledzy pana młodego. Trzech z nich, tak się uczuło tem zaproszeniem uszczęśliwionymi, że wybrali się uroczyście o godzinie 2 do bożnicy, by brać udział w ceremonji zaślubin, potem zaś do domu na zabawę. Przykład zachęcający dał dyrektor szkoły wydziałowej męskiej, naśladowali go zaś dwaj starsi nauczyciele tejże szkoły. Nie ma co mówić, stosunki nadzwyczaj miłe!

Przybędzie wkrótce naszemu miastu gmach, gdyż „Sokół" ma przystąpić do budowy własnego gniazda, na części placu Mickiewicza, podarowanej „Sokołowi" przez gminę, co nawiasem mówiąc stało się wbrew życzeniom radnych żydowskich, u których „Sokół" nie cieszy się sympatją.

ZE SWIATA.

Londyn 1 kwietnia.

Odludne posiadłości angielskie na Oceanie południowym. — Wojna wśród dorożkarzy. — Skarby Chalifów. — Oryginalna para.

Angielski urząd kolonjalny wysyła rok rocznie osobnego urzędnika do wysp Cocos-Keelingskich i wysp Bożego Narodzenia. I napoczątku bieżącego roku zwyczajowi temu stało się zadość. Delegat rządu angielskiego przywiózł niedawno wyczerpujące dane statystyczne o ludności wysp i jej kulturalnym rozwoju.

Na wyspach Bozego Narodzenia Anglik zastał 44 mieszkańców. Czternastu z pomiędzy nich, to banlameńscy Kuliści, których rząd osadził tutaj za trzechletnim kontraktem. Są to niezwykle dzikie i brzydkie indywidua, i nie mniej, tylko siedemnastu Cocos-Boysów musiano sprowadzić dla ich towarzystwa, aby przed tymi zuchwalcami ochronić od pewnej śmierci resztę mieszkańców. Dwie rodziny angielskie żyją tu w ciągłej obawie o własne życie i mienie. Krajowcy bowiem sami robią wrażenie ludzi zupełnie nierozwiniętych umysłowo i niezdolnych nawet do samoobrony. Kiedy urzędnik angielski zaproponował Bantamesom, czy nie zechcieliby sprowadzić sobie żon z ojczystego kraju, dzicy odmówili z najwyższem oburzeniem. Rozłąkę trzechletnią z kobietami, uważają oni za szczególnie szczęśliwy wypoczynek, zesłany im przez dobrego jakiegoś boga.

Z wysp Bożego Narodzenia udał się Anglik na wyspy Kokosowe i tutaj stosunki nieróżniły się wiele od poprzednich. Jak tam, tak i tutaj ludność składa się z głupowatych Cokos-Boysów i potwornych Bantamesów. Jednę tylko osobliwość posiada jedna z wysp, mianowicie meczet mahometański, zbudowany tu jeszcze przed wielu bardzo laty i szkołę przy nim, w której jednakże króluje tylko sam wiecznie bezczynny Iman. Smutnem musi być życie ludzi skazanych na przepędzenie całego swojego życia w tym odludnym zakątku świata.

Londyńscy dorożkarze toczą od kilku tygodni zażarty bój pomiędzy sobą. Zwyczajni „Cabby" zbuntowali się bowiem przeciw nowemu syndykatowi dorożek z taksametrami, który na ogólne żądanie publiczności zawiązał się w Londynie. Cabby nie chcą nic słyszeć o taksametrach, wolą oni raczej, aby goście nie wiedzieli, ile kilometrów woźnica z nim ujechał. Publiczność ze swej strony nieraz chętniej posługiwałaby się dorożkami, aniżeli omnibusem, gdyby przed każdym kursem nie trzeba było targować się z dorożkarzem o zapłatę. Otóż niedawno temu towarzystwo dorożek z taksametrami ubrało swoich woźniców w białe cylindry, aby już z daleka odróżnić ich było można od zwykłych dorożkarzy, ci ostatni zaś powitali tamtych na ulicach groźnymi okrzykami i piosenkami szyderczemi. Szykanowani w ten sposób woźnicy w białych cylindrach ustąpili ze służby syndykatu i na razie Londyn aż do czasu dalszych zarządzeń policji, musi obywać się bez taksametrów.

Z Egiptu dochodzi wiadomość do pism angielskich, że podoficer Mac Donald przesłał muzeum w Nairn rękopisy znalezione w Omdurmanie. Pewien wybitny orjentalista dowodzi, że te dokumenty zawierają ważne dane o skarbcu i planach Chalifów. Wiadomo, że po bitwie pod Omdurmanem Chalif uciekł, pozostawiając wszystko, nawet własny harem na pastwę wrogów. W pośpiechu nie mógł był zatem zabrać i wszystkich skarbów. Od czasu do czasu więźniowie oswobadzani z niewoli opowiadali o nagromadzonych w rękach Mahdiego zapasach kości słoniowej, piór strusich, złota i klejnotów. Wieści te prawdopodobnie bywały najczęściej przesadne, ale bezwątpienia oparte na jakiejś podstawie. Że skarb został zakopany, to nieulega najmniejszej wątpliwości. Ale gdzie? Może zagadkę tę wyświetlą rzeczywiście rękopisy znalezione przez Mac-Donalda.

W jednym z miejscowych kościołów, odbył się przed kilkoma dniami oryginalny ślub, który do wnętrza świątyni przywabił całe tłumy ciekawych widzów. Wóz szpitalny przywiózł przed kościół pana młodego, mężczyznę w średnim wieku, ale straszliwie okaleczonego. Wniesiono go na krześle przed ołtarz, obok zaś postępowało śliczne dziewczę — panna młoda. Gdy ceremonja dobiegała do końca, znowu ponury wóz szpitalny zaturkotał po bruku, kryjąc w swójem wnętrzu szczególną parę. Nowożeńcy wracali do szpitala św. Tomasza.

Reporterzy londyńskich pism, którzy zaobserwowawszy fakt powyższy, chcieli w zarządzie szpitala dowiedzieć się czegoś więcej o czułej parze, odeszli z kwitkiem. Zarząd odmówił wszelkich wyjaśnień. Domyślano się tylko, że pan młody, człowiek zapewne bardzo bogaty, chciał uprzyjemnić sobie ostatnie dni czułą opieką kochającej żony, a ta znowu podjęła się chętnie roli siostry miłosierdzia w nadziei pokaźnego i niedalekiego spadku.

Bak.

(C. d.) **Rada szkolna krajowa** uchwaliła mianować nauczycielami w szkołach ludowych: An. Dąbrowską młodszą w Lanckoronie; ks. J. Stepka rz. kat., a ks. T. Rzepeckiego gr. kat. katechetą szkoły wydziałowej męskiej w Samborze, ks. Fr. Rabieja gr. kat. katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej w Samborze, ks. B. Limanowskiego rz. kat. katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie. B. Wolańskiego kierującym szkoły im. Czackiego w Stanisławowie, M. Tarnawskiego kierującym w Niwicach, M. Turczaniewicza kierującym w Chołojowie, G. Koreckiego kierującym w Brzezinie, Krystynę Próchniewiczową kierującą w Rajbrocie, M. Lisikiewiczową młodszą w Susznie, Ig. Kamprata kierującym w Domacynach, M. Czerniewicza kierującym w Stulsku, W. Chrzanowskiego kierującym w Demni, M. Haniewską młodszą w Wybranówce, W. Oleksina kierującym w Magierowie. Em. Wojtoniównę młodszą w Kamionce, Ig. Habdasównę młodszą w Suchodole, M. Naganowskiego w Wołowem, Franciszka Bileckiego w Łękach, S. Łobodę w Woli Radłowskiej, A. Skulskiego młodszym w Probużnie, J. Glińskiego starszym w Podgórzu, Ł. Tulisównę młodszą w Dolinie, Ant. Leśniaka kierującym w Brodach, An. Kotrubskiego kierującym w Piotrowicach, M. Halarewicza młodszym w Mielnicy, L. Heilmana starszym w Dolinie, P. Boya i S. Serwońskiego starszymi w Oświęcimiu, A. Pawlikowską młodszą w Ciężkowicach, M. Maciołowskiego młodszym w Nowym Targu, T. Mielniczuka kierującym w Zapytowie, K. Chowańcównę starszą w Husiatynie, Iz. Samotułkę kierującym w Strutynie Niżnym, W. Kaleczyńskiego kierującym w Turzy Wielkiej, S. Albińskiego kierującym w Rzeszotarach, L. Ulatowska młodszą w Błażowie, S. Kozikównę młodszą w Bryńcach Zagórnych, Eug. Dzikowską starszą w Szczercu, C. Przybyłę w Drahiniance, L. Wałęgę w Filipowicach, Ed. Kuśnierna w Lubczy, J. Huzarskiego w Siedliskach, S. Łukaszewskiego w Horodyszczu Królewskiem, M. Jaworskiego w Lesienicach, L. Zarzycką młodszą w Hodowicy, El. Hadrawównę młodszą w Dublanach, Benedykta Wierdaka kierującym w Głowience, Anielę Prajerównę młodszą w Laskowie.

(C. d. n.).

Koleje państwowe.

Przyjazd do Krakowa.

8·45 rano (poc. osob.) z Tarnowa, Wieliczki.

11·05 przedpoł. (poc. mięszany) ze Skawiny, Oświęcimia.

11·15 przedpoł. (poc. mięszany) z Wieliczki.

1·30 popołudniu (pociąg osobowy) ze Lwowa, Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia.

2·24 popoł. (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Rozwadowa, Orłowa,

4·47 popołudniu (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, N. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.

6·20 wieczorem (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Strya, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.

4·40 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.

6·36 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.

7·00 rano (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Stanisławowa. Czerniowiec, Nadwórny, Husiatyna.

6·50 wieczorem (pociąg mięszany) z Wieliczki.

9·22 wieczorem (pociąg osobowy) ze Skawiny, Oświęcimia.

9·38 wieczorem (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia. Jasła, Czerniowiec, Brodów.

KRONIKA.

Kraków, 7 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Epifanjusza, męczennika: jutro Djonizego, biskupa, wyznawcy; pojutrze Marji Kleofy, siostry Najśw. Panny.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 3, zachód przypada o godzinie 6 minut 19, długość dnia godzin 13 minut 16.

Stan powietrza. Dnia 7-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 741.5, termometr + 8 0 C., wilgotność 86%, wiatr zachodni. 9.

Posiedzenie Rady miejskiej zagaił wczoraj prezydent Friedlein o godzinie 6 wieczorem. Na początku odczytano pisma: 1) gminy Czarna wieś o przyłączenie do miasta Krakowa, 2) rezygnację r. m. Stryjeńskiego z obowiązków członka komisji ekonomicznej. Następnie Rada udzieliła urlopu radcy Bujwidowi. Prezydent zawiadamia Radę, że stenograf p. Henryk Nennel będzie od dnia dzisiejszego spisywał stenograficzne sprawozdania z obrad miejskich. Zarządzenie to, uczynione w porozumieniu z sekcją skarbową, przyjmuje Rada do wiadomości.

Rada uchwala następnie wniosek, przedstawiony przez referenta komisji wodociągowej radcę Rottera: Na pokrycie kosztów utrzymania biura wodociągowego, jak i na koszty budowy, udziela się tytułem zaliczki do zwrotu 60.000 złr. z funduszów płynnych.

Z porządku dziennego radca Schlichting przedstawia wnioski sekcji skarbowej i prawniczej w sprawie obniżenia cen pieczywa w Krakowie.

Referent przypomina przebieg całej sprawy. Piekarze mianowicie odmówili stanowczo wypiekania bułek jednocentowych i półtoracentowych. Wobec tego pozostają tylko dwie drogi: założenie własnej piekarni, albo wyszukanie odpowiedniej osobistości, którąby gotowa była wypiekać bułki centowe i półtoracentowe. Własna piekarnia byłaby bardzo kosztownem przedsiębiorstwem, dlatego Magistrat wybrał inną drogę i wyszukał piekarza w osobie p. Feliksa Złamała, b. kierownika piekarni Barucha, który daje gwarancję, że takie bułki wypiekać będzie. W tym celu uchwaliła Rada następujące wnioski:

1) Tytułem bezprocentowej pożyczki udziela się Feliksowi Złamałowi z funduszu obrotowego do zwrotu kwotę 2000 złr. pod warunkiem, że Feliks Złamał zobowiąże się: a) przynajmniej przez 5 lat wypiekać bułki centowe polskie i półtoracentowe wiedeńskie w ilości stosownie do odbytu, o ile piekarnia jego podoła, zarazem zobowiązuje się przez ten czas nie wypiekać bułek dwucentowych; b) pożyczkę tę spłacić w dziesięciu półrocznych ratach zdołu po 200 złr.; c) na zabezpieczenie tej pożyczki, oraz obowiązku wypiekania bułek centowych i półtoracentowych, udzieli tak Złamał, jak i jego żona jako współwłaścicielka realności l. k. 442 w Podgórzu na tejże realności prawo zastawu dla sumy 2000 złr., oraz dla kwoty kaucyjnej względnie kary umownej 500 złr.; d) że pod każdym względem piekarnię swą podda kontroli Magistratu.

2) Poleca się Magistratowi, aby w porozumieniu się z syndykiem miasta wypracował kontrakt, któryby ubezpieczał tak kwotę pożyczkową 2000 złr., jakoteż obowiązek Złamała do wypiekania pieczywa konkurencyjnego.

3) Do podpisania powyższego kontraktu upoważnia się obok prezydenta także radców miejskich: dra Leona Rothweina i dra Wawrzyńca Stycznia.

W tej sprawie zabierają głos pp.: Szmidt, Staniszewski, Bartoszewicz, Szpakowski i dr Ponikło. Z tych radca Szmidt jest zdania, że suma 2000 złr. pożyczki na ten cel, wcale jest niewystarczająca i że na to potrzeba najmniej 6.000 złr. Przypomina on między innemi, że w r. 1898 zbankrutowało 12 piekarzy z powodu podrożenia artykułów i podniesienia wynagrodzenia robotników. Stawia przeto wniosek, aby zbadać sprawę, czy realność p. Złamała przedstawia odpowiednie zabezpieczenie. Reszta radców jest zdania, że idzie nietylko o jakość, lecz także o wagę i ilość pieczywa. Referent p. Szlichting tłomaczy, że co do gatunku pieczywa, to może tylko jeden być użyty, a co do wagi, to na lat 5 nie można nikogo z majstrów z góry krępować. Piekarnia będzie przy ul. Lenartowicza, bułek piec się będzie 18.000 sztuk, a miejsce sprzedaży naznaczy Magistrat.

Po przyjęciu dwóch następnych wniosków dotyczących wsparcia dla ubogich, Rada przystąpiła do posiedzenia tajnego, które zakończyło się o godzinie w pół do ósmej. Wobec ważności i nawału spraw sławetna Rada tym razem nie zmęczyła się wcale.

Komitet dla sprowadzenia zwłok Słowackiego otacza się dziwną tajemniczością, nigdzie bowiem nie wyczytaliśmy nawet wzmianki co robi, co zamyśla i czy wogóle istnieje. Przypadkiem dopiero dowiedzieliśmy się, że było kilka posiedzeń tego komitetu, składającego się aż z 50 członków (czy nie za wiele), z których połowę stanowi młodzież (czy także nie za wiele ?). Swoją drogą komitet ten przestał po części funkcjonować, złożywszy sprawę w ręce 12 członków. Prezesem wybrano dra Adama Bełcikowskiego, jego zastępcą p. Kazimierza Bartoszewicza, skarbnikiem prof. O. Bujwida, sekretarzem p. Krzemieńskiego. Do komitetu należą jeszcze pp. Kotarbiński, prof. Stanisławski, Włodzimierz Tetmajer, dr. Jerzy Żuławski, pani Zofja Daszyńska i kilku akademików. Podanie do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek podpisali pp. Bartoszewicz i Tetmajer. Komitet ma 700 złr. — koszty obliczono na 12.000 złr.

„Unitas“. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa „Unitas“ odbyło się w końcu marca, we własnym lokalu (Mały Rynek) o godzinie 10 min. 30 przed południem.

Po zagajeniu wiceprezesa p. Waligórskiego, omawiającego stosunki zawodowe i po udzieleniu absolutorjum byłemu wydziałowi, przystąpiono do wyboru nowego wydziału na rok bieżący, w skład którego weszli: prezes: A. Śmieszek; wiceprezes: H. Muthsam; sekretarz: St. Hoffmann; skarbnik: B. Pytlarski. Wydział: Alfred Stepek, St. Waligórski, Wł. Miętus, H. Drzymała, Łukowski. Po przeprowadzeniu wyborów, omawiano kwestję godzin służbowych, pokojów inspekcyjnych, jakoteż omawiano kwestję zjazdu farmaceutycznego w Wiedniu i ułożono, by w proponowanem przez seniora gremium wiedeńskiego dra Zeidlera tak zwanym „Delegirtenversammlung“ nie brać udziału, natomiast wziąć udział w zjeździe farmaceutycznym bez względu na to, czy to będzie z udziałem, czy bez udziału właścicieli aptek. Na tem zakończono posiedzenie.

Z klubu prawników. Wydział klubu prawników postanowił urządzić w dniach 9 i 23 kwietnia b. r. w lokalu klubu dwa zebrania towarzyskie dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilet wstępu familijny ważny dla więcej niż 3 osób 3 złr., pojedynczy 1 złr. Bilety honorowe dla młodych panów ważne i na te zebrania.

Laboratorjum chemiczne przy Magistracie m. Krakowa w ciągu roku 1898 zbadało 465 prób masła, z których zakwestjonowano i skonfiskowano 88 prób. Pomiędzy próbami skonfiskowanemi było 70 prób czystej margaryny sprzedawanej za masło, albo też mieszaniny masła z margaryną. Mleka zbadano co do składu chemicznego 427 prób, a z pomiędzy nich zakwestjonowano 62 prób; w 10 przypadkach z powodu zmięszania mleka z wodą, a resztę z powodu sprzedaży mleka zbieranego, za świeże rańsze. W 34 próbach badanej śmietany, stwierdzono w trzech przypadkach dodania sody dla zamaskowania skwaśnienia. Próby były przeważnie brane do rozbioru z urzędu. Znaczną jednak część dostarczyła do zbadania sama publiczność, która coraz więcej zaczyna korzystać z bezpłatnej oceny produktów nabiałowych. Najczęściej przynoszono do zbadania masło; prób masła, pochodzących od publiczności, oceniła mianowicie pracownia w ciągu roku ubiegłego 193.

Poświęcenie chorągwi. Zarząd Bractwa św. Anny zawiadamia, iż w kościele akad. św. Anny w Krakowie, odbędzie się w Niedzielę Przewodnią t. j. dnia 9 kwietnia, o godzinie 9 rano, poświęcenie nowej chorągwi, oraz uroczysta Wotywa na intencję wszystkich tych ofiarodawców, którzy swemi datkami przyczynili się do zakupienia chorągwi.

Bal w kwietniu. Dowiadujemy się, że panie należące do komitetu „Towarzystwa Opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie“ i zajmujące się urządzeniem balu dnia 16 kwietnia b. r., część dochodu z tegoż balu przeznaczają na rzecz „Kolonji leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce“, część zaś na fundusz dzieci rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Ludwika.

Znaną jest w mieście naszem dobroczynna i skuteczna działalność „Kolonji leczniczej w Rabce“, do której przyjmowane bywają przeważnie dzieci obciążone skrofułami, ubogich rodzin chrześcijańskich z Krakowa. Z powodu wielkiego niestety rozpowszechnienia skrofułów, liczba zgłaszających się, z każdym rokiem się wzmaga. W ubiegłym roku, starało się o przyjęcie, przeszło 300 dzieci, lecz dla braku miejca i funduszu, z dobrodziejstwa lecznicy korzystało tylko 122 dzieci.

W bieżącym roku, wpisy zaledwie się rozpoczęły, a już zgłoszono przeszło 100 dzieci. Uboga ludność krakowska, znając z lat poprzednich dobroczynne skutki leczenia skrofułów u zdrojów rabczańskich, z upragnieniem i pewnym niepokojem, wyczekuje chwili przyjęcia i wysłania ich dzieci do Rabki. Ponieważ Towarzystwo nie rozporządza osobnemi funduszami na utrzymanie wzmiankowanej kolonji, przeto głównie od dochodu z balu urządzonego przez panie-opiekunki, zależy powodzenie tegoroczne kolonji rabczańskiej i liczba dzieci do niej wysyłać się mających.

Druga część dochodu z balu, przeznaczają opiekunki na cel w obecnej chwili równie potrzebny i konieczny, jakim jest fundusz dzieci rekonwalescentów, opuszczających szpital św. Ludwika w Krakowie. Dziś bowiem, dzieci ubogich rodziców po przebyciu choroby i wyleczeniu, opuszczają częstokroć szpital bez odzieży i obuwia, bez środków na potrzebne opatrunki i leki w rekonwalescencji, a zamiejscowi jeszcze bez funduszu na odbycie dalszej podróży do domu. Wyszczególnione potrzeby, nie mogą być pokrywane z dochodów szpitala. Spodziewać się zatem należy, że szlachetne usiłowania opiekunek kolonji rabczańskiej i szpitala św. Ludwika, poparte zostaną przez ogół szerszej publiczności, a dochód z balu przyczyni się do dalszego rozwoju i istnienia dwóch dobroczynnych instytucyj.

Święcone „Koła mieszczańskiego“ będzie obchodzone w niedzielę dnia 9 b. m., o godz. 11 przed południem, w lokalu własnym, Rynek główny l. 17, II. piętro.

„Praca“, Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, obchodzić będzie święcone w niedzielę dnia 9 b. m., o godz. 6 wieczorem, w lokalu własnym przy ul. Podwale.

W sprawie p. Andraszka, który wskutek żądania dyrekcji Tow. Ubezpieczeń został aresztowany za zamiar zdradzenia tajemnicy działu gradowego tego Towarzystwa, Izba radna sądu krajowego karnego uchwaliła śledztwo zaniechać. P. Andraszek został bezzwłocznie wypuszczony na wolność. Okazało się, że przestępstwo p. Andraszka nie ma na sobie zupełnie znamion karygodnych w myśl kodeksu karnego i może być jedynie karane w drodze dyscyplinarnej przez władze Towarzystwa. Sprawa p. Andraszka jest zatem drugą ostatecznością w porównaniu do niedbalstwa, dzięki któremu pozwolono ujść p. Czesławowi. Cóż dziwnego jednak, że ten kto się na gorącem sparzy, na zimne dmucha.

„Miesięcznika dla buchhalterji“, czasopisma poświęconego rachunkowości, oraz nauce umiejętności handlowych, Nr. 3 za marzec b. r. zawiera: Handel wywozowy i nasze szkolnictwo handlowe. Buchhalterja u adwokatów. W przedmiocie sprawdzania działań arytmetycznych, na liczbach całkowitych. Umiejętności handlowe. (Buchhalterja merkantylistyczna). (Korespondencja handlowa). Wyrazy obce, używane często w korespondencji i buchhalterji. Bibljografja. (Oceny i sprawozdania). Rozmaitości. Odpowiedzi Redakcji. Ogłoszenia. Adres Redakcji: Lwów, ul. Pańska Nr. 11.

Mord czy przypadek? Do urzędu policyjnego zgłosiła się w czwartek popołudniu 19-letnia Marja Kozioł z Szczepanowej z nieżywem niemowlęciem, podając, że jej dziecko nagle zmarło. Ponieważ Marja Kozioł opuściła klinikę położniczą w środę, dnia 5 b. m., z zdrowem dzieckiem, dla zbadania więc przyczyny nagłej śmierci dziecka zatrzymano Koziołównę w aresztach policyjnych.

Piwo w rynsztoku. Dzisiaj rankiem w rynsztoku przy ulicy św. Jana toczyło się prawdziwe piwo okocimskie i to nie kufel albo dwa, nie antałek, lecz cały hektolitr. Piwo to, które z powodu wadliwej beczki straciło o tyle na doskonałości, że się ulotnił gaz węglowy, firma p. Rippera uważała za stosowne wypuścić do rynsztoka.

Z „Przyjaźni“ na Grzegórzkach. W poniedziałek dnia 3 b. m. odbył się w „Przyjaźni“ na Grzegórzkach wieczorek muzykalno wokalny w obszernej sali naczelnika p. Szalwińskiego. Wieczór wypadł ładnie. Dziękowano też serdecznie za niego aranżerom zabawy, wykonawcom i p. Szalwińskiemu za chętne użyczenie sali.

Z kolei. Przystanek Pertestie, położony na szlaku Hatna Kimpolung i przystanek Kupka, położony na szlaku Karapczin a. S.-Czudin, które były dotychczas otwarte dla ruchu osobowego i pakunkowego, jakoteż dla ruchu przesyłek pospiesznych i zwyczajnych w ładunkach całowozowych, zostały z dniem 31 marca b. r. zamknięte dla ruchu pakunkowego i posyłek pospiesznych.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł starszego inżyniera p. Jana Kremera, zastępcą naczelnika kierownictwa budowy wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych we Lwowie (Lwów I do kierownictwa budowy kolei Przeworsk-Rozwadów w Jarosławiu.

W sprawie galic. Kasy oszczędności. *Dziennik polski* donosi: Śledztwo karne pociągnie się dłuższy czas. W machinacje szalbiercze wmieszanych jest dużo osób, dotąd prawie nieznanych szerszemu ogółowi i aresztowania w tej sprawie postępują formalnie jedne za drugiemi. Wczoraj nastąpiło aresztowanie już czwartej osoby w tej sprawie — bliższych atoli szczegółów podać nie możemy, ze względu na toczące się poszukiwania za resztą winnych.

Ruch katolicki donosi, że onegdaj była u uwię-

zionego p. Zimy komisja sądowo-lekarska, złożona z dwóch lekarzy psychjatrów, która badała stan umysłowy p. Zimy.

Z stronnictwa ludowego. Rada nadzorcza stronnictwa ludowego odbyła posiedzenie d. 26 z. m. we Lwowie. *Przyjaciel ludu*, organ stronnictwa ludowego, donosi o tem, co następuje: Przewodniczył poseł Bojko, w obradach uczestniczyło 12 członków. Przy sprawozdaniu o rozwoju stronnictwa podnosili wszyscy mowcy z zadowoleniem, że pod sztandar ludowców zaciągają się wszędzie coraz to liczniejsze zastępy ludu. Uchwalone następnie przedsięwziąć dalsze kroki ku wzmocnieniu organizacji ludowców. Po załatwieniu spraw organizacyjnych omówiono gruntownie wnioski co do zjednoczenia stronnictw ludowych ku współdziałaniu. W szczególności odczytano wnioski, przedstawione przez ludowców z tarnobrzeskiego powiatu. Dyskusja była bardzo obszerna. Wszyscy podnosili trafność uwag ludowców tarnobrzeskich, ale też wszyscy się godzili na to, że z człowiekiem politycznie tak nieuczciwym, jak ks. Stojałowski, nikt mówić nie chce i nie może, a po za nim właściwie żaden stojałowczyk nie ma swego zdania, bo wszystko ślepo słucha swego komendanta.

„Zgodzono się wreszcie na to, że nadejdzie niedługo chwila, w której przeszkody do porozumienia zostaną usunięte. Tymczasem należy z całych sił pracować nad pozyskaniem do stronnictwa ludowego dalszych zastępów ludu. Uchwalono rezolucję: Połączenie się stronnictw ludowych różnych kierunków w jedno stronnictwo, jest na razie niemożliwem do wykonania. Współdziałanie stronnictw uczciwych w myśl odezwy tarnobrzeskich ludowców, uważa rada za pożądane. Poleca się komitetowi wykonawczemu stronnictwa, a pisma życzliwe stronnictwu ludowemu się uprasza, aby umożliwienie tego współdziałania zechciały mieć na uwadze“.

W dalszym ciągu zastanawiała się rada naczelna nad przyszłym wyborem uzupełniającym posła do Rady państwa z okręgu Brzozów-Sanok-Lisko, a do Sejmu z powiatu Lisko. Uznano, że do Sejmu byłby pożądanym wybór posła Jana Stapińskiego, a do Rady państwa posła sejmowego Grzegorza Milana. Ostateczną decyzję pozostawiono komitetowi wykonawczemu stronnictwa, po zaciągnięciu opinji ludności miejscowej. Wreszcie omówiono kilka spraw taktycznych. Walne zgromadzenie delegatów i mężów zaufania stronnictwa, postanowiono odbyć po ukończeniu zasiewów wiosennych.

Uwięzienie. *Dziennik Polski* donosi: W niedzielę uwięziono p. Muszyńskiego, tut. kupca, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki. Aresztowanie to wywołane zostało skargą p. Antoniego Issakowicza, przeciw któremu wydawał p. Muszyński znane listy otwarte — posądzające p. Issakowicza o różne czyny niemoralne. Powodem nieporozumień między p. Muszyńskim a Issakowiczem, były niesnaski rodzinne. Areszt p. Muszyńskiego trwał tylko kilkanaście godzin, gdyż tak sąd krajowy, jak i sąd wyższy natychmiast zarządzenie sędziego śledczego uchyliły, skutkiem czego p. Muszyński wrócił do domu.

Z Dyrekcji gal. Banku kredytowego otrzymuje *Gazeta lwowska* pismo z prośbą o kategoryczne zaznaczenie, że wiadomość podana przez jedno z lwowskich pism popołudniowych, jakoby likwidacja Banku kredytowego, przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie była rzeczą postanowioną — jest najzupełniej bezpodstawna.

W sprawie krwawego zajścia pomiędzy porucznikiem Raczyńskim a p. H., otrzymuje *Dziennik polski* następujący opis faktu ze strony p. K. U. urzędnika, który oświadcza, że zeznanie swe zaprzysiądz może. Otóż według jego opowiadania porucznik p. R. z czterema innymi panami siedział przy stole, na którym stały butelki szampana, a przy drugim stole siedział p. H. ze swem towarzystwem przy piwie. Po kwadransie przystąpił do pana H. jeden z towarzyszy porucznika R. i przedstawiwszy się spytał, czy p. H. gotów jest dać p. R. zadosyć uczynienie za to, że panowie ci rozmawiając między sobą mieli się o poruczniku R. z przekąsem wyrazić. Pan K. U. oświadczył, że p H. o niczem nie mówił, co mogłoby dotknąć pana porucznika R , ale p. H. przerwał mu i oświadczył, że gotów jest dać wszelką satysfakcję p. porucznikowi R. Zaczął szukać w pugilaresie biletu i gdy go wreszcie znalazł i podszedł do p. R., aby mu kartę wręczyć — ten odpowiedział coś w szorskim tonie, na co p. H. również szorstko odpowiedział.

Wówczas p. R. zamierzył się ręką na pana H., a gdy ten przyjął pozycję obronną, dobył pałasza i wymierzył mu nie jedno, ale kilkanaście cięć, z tych cztery ciężkie. Zawezwany dr Barącz zaopiekował się rannym p. H. i oświadczył przy oględzinach w dniu 4 b. m., że rany są tem gorsze, iż szabla była nie czysta, skutkiem czego rany materyzują. Tyle relacji p. K. U., który był przy stole towarzyszem pana H. Sprawa ta oprze się o sąd, gdyż ojciec rannego wniósł skargę do policji i do prokuratorji państwa. Równocześnie porucznik p. Raczyński doniósł w drodze służbowej o tym wypadku władzy wojskowej, która zapewne ze swej strony wdroży dochodzenie.

Cerkwie w Król. polskiem. W pobliżu miasta Gostynina, pisze warszawski korespondent *Nowego Wremieni* ma być wzniesiona cerkiew prawosławna na pamiątkę cara Wasilja Szujskiego, który siedział niegdyś w więzieniu w zamku gostyńskim. Wogóle zwrócono w ostatnich czasach uwagę na pomnożenie liczby cerkwi w kraju tutejszym. Ma być np. cerkiew prawosławna w Tworkach.

Wykopalisko. Przy kopaniu fundamentów pod budowę domu kasy przemysłowców w Lublinie, jeden z robotników znalazł buławę stalową, którą, jako bezwartościową swojem zdaniem, sprzedał przekupniowi za 5 kop. Przekupień odprzedał ją handlarzowi za 50 kop. a ten znowu p. Ł. za 3 rbl. Po odczyszczeniu buławy przekonano się, że posiada ona napisy a rączkę szczerozłotą. Napisy dowodziły, że buławę wykonał Benvenuto Cellini. Tak więc przedmiot, posiadający wartość wysoką, znalazca sprzedał za 5 kop.

Rozruchy antysemickie w Nachodzie. Z Pragi donoszą: Dnia 5 b. m. o godzinie 8 wieczór nadeszły tu do namiestnictwa telegraficzne doniesienia od starosty w Neustadt nad Metawą i od burmistrza miasta Nachod, zawiadamiające o wybuchu zaburzeń robotniczych w Nachod. Ponieważ wzburzony tłum napadł i splądrował domy i sklepy miejscowej ludności izraelickiej, wysłał starosta neustadtski na polecenie namiestnika wszystkie okoliczne posterunki żandarmerji do Nachodu, udał się sam na miejsce zaburzeń i zawezwał z Josefstadtu pomocy wojskowej, która wczoraj o godzinie w pół do siódmej rano przybyła w liczbie 400 ludzi. Jak dotychczas można było stwierdzić, robotnicy zrabowali siedm żydowskich sklepów. Zamiar podpalenia fabryki żyda Jakóba Picka uniemożliwiła żandarmerja, również na czas jeszcze ugaszono ogień, podłożony pod jeden z żydowskich sklepów.

Zaburzenia ucichły około godziny 3 rano. Wojsko i żandarmerja oczyściły rynek i ulice miasta.

Michał Newliński, znany dziennikarz i wydawca *Correspondance de l'Est*, zmarł dnia 1 b. m. na przedmieściu Pera w Konstantynopolu na udar sercowy. Newliński, urodzony w roku 1847 na Wołyniu, pochodził z rodziny szlacheckiej, której dobra po ostatniem powstaniu uległy konfiskacie. W r. 1870 Newliński przybył do Wiednia, gdzie zwrócił na siebie uwagę wybitnym talentem dziennikarskim, a zwłaszcza znajomością języków. Powołany przez hr. Andrassyego do ministerstwa spraw zewnętrznych, został sekretarzem ministerjalnym, a przez pewien czas przydzielony był do austrjackiej ambasady w Konstantynopolu. Tu zjednał sobie przychylność sułtana, który mu powierzył rozmaite misje. Książę bułgarski Ferdynand pozostawał także w bliskich stosunkach z Newlińskim. W Wiedniu należał ś. p. zmarły do osobistości powszechnie znanych i szerokiej używających popularności. Z końcem marca udał się z żoną i dziećmi z Wiednia do Konstantynopola, gdzie go śmierć zaskoczyła.

Los von Rom! W ostatnich dniach przeszło na protestantyzm w Brüx 28 osób, w Saaz (Žatcu) 25 osób, w Wiedniu w tym roku przeszło już 240 osób na protestantyzm. Kościół katolicki nie poniesie z tych ubytków żadnego uszczerbku, jeśli się zważy, że główny kontyngens renegatów stanowią ochrzczeni, a czasem i nieochrzczeni żydzi.

Succi zamierza odbyć po raz 16-ty, post dwudziestopięciodniowy w Medjolanie. Głodomór ma pozostawać przez czas dobrowolnego postu w szklanym pawilonie, ustawionym umyślnie w medjolańskim cyklodromie.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Marka, zagaił w czwartek, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, prezes p. Antoni hr. Wodzicki, wobec delegata namiestnictwa p. Kazimierza Laskowskiego, jako komisarza rządowego. Hr. Wodzicki oznajmił na wstępie, że wobec rezygnacji prezesa hr. Franciszka Mycielskiego, jemu, jako wiceprezesowi, przypada otworzyć dzisiejsze zgromadzenie; następnie poświęcił słowa wspomnienia z powodu śmierci ś. p. cesarzowej Elżbiety, dalej nad mienił o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć ś. p. Edmunda Jastrzębskiego. Przebiegając pokrótce roczną działalność Towarzystwa, hr. Wodzicki wyraził podziękowanie obecnemu delegatowi Wydziału krajowego p. Struszkiewiczowi za poparcie Towarzystwa. Witając p. Onyszkiewicza, jako kierownika oddziału rolniczego przy Wydziale krajowym, a także p. Artura Cieleckiego, delegata ze Lwowa i prezesa Kółek rolniczych, zakończył swe przemówienie.

Ponieważ protokół obrad z ostatniego zgromadzenia, jak również sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1898, zostały przedłożone członkom w druku, przeto zgromadzenie uwolniło sekretarza od ich odczytania.

P. Wojciechowski przy omówieniu szczegółów sprawozdania, stawiał wniosek utworzenia sekcji rachunkowej.

Następnie II wiceprezes p. Karol Czecz de Lindenwald imieniem prezydjum i komitetu dał obszerne objaśnienie o działalności Towarzystwa.

Zabrał głos p. Konopka w kwestji kartelu nawozów sztucznych, wskutek którego ceny na cetnarze metrycznym wzrosły o 70 ct. aż do 1 złr. Aby temu zaradzić, należy poczynić starania, aby rząd przyszedł z pomocą, gdyż po nad sekwestrację podatkową — mówił p. Konopka — coś więcej się nam należy! W końcu stawia mowca rezolucję, aby domagać się od rządu pomocy, oraz założenia wspólnemi siłami akcyjnej fabryki sztucznych nawozów, wolnej od wszelkiej zmowy, wykazując korzyści, jakie fabrykacja tego nawozu przynieść może wobec tego, że materjał surowy jest pod ręką, a odbiorcy pewni. Myśl p. Konopki została przyjęta objawami zadowolenia. P. Wł. Żeleński, popierając część drugą rezolucji, uważa odwołanie się do rządu za przedwczesne.

Przewodniczący nadmienia, że p. St. Konopka rezolucję o tyle zmienił, że cofa wniosek występowania przeciw wszystkim kartelowcom. W kwestji tej zabierali głos jeszcze pp. Dydyński, Wojciechowski, Wł. Żeleński i Andrzej hr. Potocki, który myśl założenia fabryki uważa za zdrową. Po ukończeniu dyskusji przyjęto wniosek p. Wojciechowskiego, domagający się utworzenia sekcji rachunkowej, również przyjęto rezolucję p. Stefana Konopki.

Odczyt dra Artura Benisa p. t. „Wywóz bydła do Niemiec“ z powodu słabości prelegenta odpadł.

Przed przystąpieniem do wyboru prezesa i komitetu, na wniosek p. M. Dydyńskiego, przewodniczący zarządził obradę poufną, na której wybrano hr. Mycielskiego na przewodniczącego.

Po porozumieniu się poufnem, zgromadzenie wybrało prezesem Towarzystwa przez aklamację dra A n d r z e j a hr. P o t o c k i e g o. Nowy prezes oświadczył, że wybór przyjmuje, a dziękując za niego przyrzekł pracą swoją i staraniem przyczynić się do rozwoju Towarzystwa.

Na opróżnione miejsce III wiceprezesa powołano p. Stefana K o n o p k ę, który również podziękował za wybór. Następnie ponownie wybrano ustępujących członków komitetu: pp. prof. dra Antoniego Górskiego, prof. dra Juljusza Lea, prof. dra Władysława Lubomęskiego i dra Witolda Milieskiego. Na miejsce zaś p. Adama Jordana, wybranego prezesem do Towarzystwa okręgowego, wszedł do komitetu p. Karol Hempel. Wreszcie w miejsce p. St. Konopki wybrano p. Klemensa Rutowskiego.

Do komisji kontrolującej wybrano ponownie pp.: Aleksandra Dydyńskiego, Kazimierza Bzowskiego i Jana Zagórskiego.

Po tych wyborach prof. dr Milewski imieniem komitetu przedstawił wniosek mianowania p. Franciszka hr. Mycielskiego honorowym i dożywotnim prezesem Towarzystwa. Wniosek ten przyjęto przez aklamację. Po wyrażeniu podziękowania przewodnictwu i komitetowi przyjęto w końcu wniosek p. Karola Czecza w sprawie rewizji statutu.

Zgromadzenie zamknięto o godzinie 12-tej minut 40.

O godzinie 2 odbył się wspólny obiad w sali hotelu Saskiego.

Nekrologja. Anna z Wihlów Wojtychowa, wdowa po oficjaliście hrabstwa Tęczyńskiego, przeżywszy lat 80, opatrzona św. Sakramentami, po długiej a ciężkiej chorobie zmarła w środę dnia 5 kwietnia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę po odprawionem nabożeństwie w Krzeszowicach.

— Leopold Haylling Degenfeld, radca dworu, dyrektor okręgu skarbowego, kawaler orderu cesarza Leopolda, przeżywszy lat 74, zmarł w Krakowie dnia 6 b. m.

— Marja z Multańskich 1-o Wałkowińska, 2-o Lipowiczowa, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 72, zmarła w Krakowie dnia 6 b. m.

HUMOR.

— A, powinszować! Słyszałem, żeś pan odziedziczył znaczny spadek.

— Tak, dość znaczny.

— Teraz pewno pan założy przedsiębiorstwo, do któregoś mnie pan tak bardzo namawiał, jako kapitalistę.

— Hm... teraz, gdy idzie o moje własne pieniądze, namyślę się...

W jednym z banków.

— Jakoś tegoroczna wiosna spóźniła się z terminem.

— Ależ, panie szanowny, kto jak kto, ale pan temu dziwić się nie powinien.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Opawa 6 kwietnia. Przybyli tutaj urzędnicy rosyjscy ze Skierniewic, w celu zakupienia różnych przedmiotów, oraz bażantów, jeleni i psów myśliwskich, a to dlatego, że jesienią projektowany jest zjazd cara, cesarza austrjackiego i niemieckiego.

Opawa 6 kwietnia. W Sejmie śląskim prezydent kraju odpowiadał ogólnikowo na interpelację w sprawie rozporządzeń językowych dla Śląska.

Wiedeń 6 kwietnia. Hr. Thun konferował z hr. Dzieduszyckim i Heroldem, przedstawiając im projekt ustawy językowej, jaka ma być wprowadzona na podstawie artykułu 14.

Paryż 6 kwietnia. Cesarz Wilhelm zamierza złożyć wizytę ks. Monaco. (Zapewne popробuje także szczęścia *Przyp. Red.*)

Nahod 6 kwietnia. O 3 w nocy uspokoiły się rozruchy antysemickie. Sześć lokalów żydowskich splądrowano. Szkodę żydzi oceniają na 70.000 złr.

Nachod 7 kwietnia. Podczas rozruchów zniszczono ośm sklepów żydowskich, w domach zaś żydowskich wybito ogromną ilość szyb. Dwudziestu robotników aresztowano. Wzmocniono bardzo silnie posterunki żandarmerji i wojskowe. Chwilowo panuje spokój.

Wiedeń 7 kwietnia. Wczoraj rozpoczęły się tutaj konferencje biskupów austrjackich pod przewodnictwem kardynała Gruschy.

Berlin 7 kwietnia. Potwierdza się, że cesarz Wilhelm zachorował. Wczoraj przez cały dzień cesarz nie opuścił sypialni.

Berlin 7 kwietnia. *Kölnische Ztg.* donosi, że rząd holenderski rozesłał już zaproszenia na międzynarodową konferencję w sprawie rozbrojenia w Hadze. Zaproszone zostały wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Bułgarji i księstwa Monaco. Papież zaproszenia nie otrzymał. Z po za europejskich państw zaproszone są tylko: Stany Zjednoczone, Siam, Persja, Chiny i Japonja. Nota rządu holenderskiego zaznacza, że inicjatywa do zwołania konferencji wyszła od cara rosyjskiego. Królowa Wilhelmina oświadczyła, że uważa sobie za zaszczyt propozycję, aby konferencja odbyła się w jej państwie. Nota wyraźnie zaznacza, że wszystkie narodowe i polityczne kwestje są całkowicie wykluczone i że mają być traktowane tylko te kwestje, które zostały wyszczególnione w drugiej rosyjskiej nocie.

Berlin 7 kwietnia. Z niemieckiego terytorjum w Chinach nadchodzi wiadomość, że wojsko niemieckie stosownie do rozkazu zajęło miasto Iczaufu.

Berlin 7 kwietnia. Anglja zgodziła się na wysłanie komisji niemiecko-angielsko-amerykańskiej do Samoa z tem zastrzeżeniem, że postanowienia komisji zapadać mają na podstawie jednomyślności.

Zofja 7 kwietnia. Czasopismo *Nowy Wiek* publikuje skandaliczne fakty, rzucające ponure światło na gospodarkę Stoiłowa. Okazuje się naprzykład, że z rachunku bieżącego długu państwowego Bułgarja winna jest obcym państwom kwotę 1,720.000 franków, z tego Austrji kwotę 676.000 franków.

Paryż 7 kwietnia. Rada mistrów zastanawiała się wczoraj nad środkami, jakie należy przedsięwziąć wobec rewelacyj *Figara*. Postanowiono, aby trybunał kasacyjny wdrożył śledztwo dodatkowe przeciwko osobom, na które zwraca się podejrzenie, iż dostarczyły redakcji *Figara* egzemplarza aktów śledczych.

Paryż 7 kwietnia. *Figaro* ogłasza dzisiaj zeznania sędziego śledczego Bertulusa, który w ciągu śledztwa co do telegramów podpisanych wyrazami „Speranza“ i „Blanche“ przesłuchiwał Picquarta, Picquart nakoniec obdził w nim zaufanie, sprawdziły się bowiem jego zeznania. Jenerał Gonse żądał od Bertulusa, aby powiedział Picquartowi, że cała jego przyszłość zależy od stanowiska, jakie zajmie wobec sądu. Bertulus opowiada następnie o rewizji domowej u pani Pays i aresztowaniu Esterhazego. Córka pani Pays przyznała się do autorstwa telegramu podpisanego nazwiskiem „Speranza“ a telegram podpisany wyrazem „Blanche“ przypisała du Paty de Clamowi.

Następnie zaprzeczyła faktom, zeznanym przez Henryego (?), oraz zaprzeczyła istnieniu obciążających dokumentów między papierami skonfiskowanymi u pani Pays, między którymi znajdowały się pisma, jedno zawierające wyraz „Bale“, drugie początkową literę „C“. Przesłuchana była zdziwiona, gdy jej te pisma przedłożono; zeznała następnie, że telegram, podpisany „Blanche“, pochodzi od Esterhazego, a oznaczony wyrazem „Speranza“ od Paty de Clama, przyczem dodała, że Esterhazy jest łotrem. W kilka dni później odwołała to zeznanie i powiedziała, że skonfiskowanym dokumentom nie można żadnego znaczenia przypisywać.

Mimo tego żądała później wydania wyżej oznaczonych pism. Bertulus mówi, że u jednego z sekretarzy Rotszylda znalazł listy Esterhazego, w których tenże pisze, że odchodzi na manewry. Słowa te jednak odnosiły się do r. 1888. Du Paty de Clam zapewniał sędziego śledczego Bertulusa, że Dreyfus jest winien, i że Picquarta uważa za porządnego człowieka. Bertulus mówi następnie o „zawelonowanej damie“, którą nikt inny nie był, tylko du Paty de Clam. Jedna z krewnych Picquarta, którą miano za ową zawelonowaną damę, udowodniła swoją nieobecność w Paryżu w czasie wręczenia odnośnego unwalniającego pisma.

Bertulus opowiada dalej, co następuje: „Skoro Henry, który przybył do mnie z polecenia ministra wojny, zobaczył skonfiskowane papiery ze słowem „Bale“ i początkową literę „C“, z których wychodziło na jaw, że Esterhazy w biurze korespondencyjnem znalazł był zbrodniczą pomoc, popadł on w najwyższy niepokój i błagał mnie, abym ratował honor armji. Gdy Henry chciał się oddalić, rzekłem: „Choćby Du Paty de Clam odebrał sobie życie, choćby Esterhazy poniósł zasłużoną karę, jako fałszerz, niemniej zostanie jeszcze jedno niebezpieczeństwo, a tem niebezpieczeństwem jesteś pan.

Znam ja list Esterhazego do deputowanego Julijusza Roche, w którym charakter pański i zdolności w najohydniejszy sposób są określone; mówi on tam nadto, że pan wiecznie cierpisz na brak pieniędzy i jesteś jego dłużnikiem... W razie gdyby papiery podobne wpaść miały w ręce pańskich nieprzyjaciół, wyciągną oni z tego ten wniosek, że pan Esterhazemu dostarczałeś dokumentów urzędowych. Henry zalał się łzami i zawołał: „Ratuj mię pan! Esterhazy jest bandytą“. Skoro mu oświadczyłem, że Esterhazy jest autorem bordereau, odparł Henry: „Nie obrażaj pan przedewszystkiem honoru armji!“

Rzym 7 kwietnia. Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie kongresu dziennikarzy. Na porządku dziennym obrad są następujące sprawy dziennikarskie:

1. Zaprowadzenie międzynarodowego świadectwa identyczności dla członków różnych stowarzyszeń prasy, podróżujących po za granicami swej ojczyzny.
2. Założenie biuletynu perjodycznego dla ogłoszeń i zawiadomień biura centralnego prasy (istniejącego w Paryżu) i dla setek rozmaitych stowarzyszeń, rozsianych na obu półkulach.
3. Studjum porównawcze nad rozmaitemi prawodawstwami, tyczącemi się prasy.
4. Ułożenie prawideł w sprawie artystycznej własności malarzy i rysowników względem prasy, a więc uchwalenie prawa własności rysowników do ilustracyj i towarzyszących tekstów. Dotychczas bowiem rysownicy rzuceni byli na pastwę dziennikom, powtarzającym, albo co gorzej, wykoszlawiającym rysunki, zamieszczone w jednem z pism. Toż samo tyczyłoby się autorów artykułów przedrukowywanych przez inne pisma.
5. Zniżenie pocztowych kosztów stempla przy wysyłce dzienników za granicę.
6. Przyjęcie międzynarodowego formularza (w skróceniach) dla telegramów prasowych. W tym celu rozpisany zostanie konkurs z nagrodą 1.000 franków za najlepszy podręcznik w tym kierunku.
7. Uregulowanie prawnego stanowiska dziennikarzy wobec dzienników i to według prawodawstwa każdego kraju, tak, aby zarówno dziennikarz, jak i dziennik mieli w danym razie sporn lub strat, prawo do odszkodowania.

Na ostatnim kongresie prasowym w Lizbonie ustanowionym został między narodowy sąd rozjemczy; o rezultatach, jakie osiągnął w toku kilku lat, referuje p. Torelli-Viollier, były redaktor medjolańskiego konserwatywnego dziennika *Corriere della Sera*. Sprawa obniżeń opłat telegraficznych nie jest tak łatwa, gdyż zależna jest od rozmaitych traktatów, jakie państwa między sobą zawarły.

O godzinie 5 wieczorem odbyć się miało w pałacu królewskim w Kwirynale wielkie przyjęcie ogrodowe, t. zw. *garden party*. W ostatniej chwili przyjęcie to odwołano pod pretekstem żałoby z powodu zgonu arcyks. Ernesta. Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w teatrze Constanzi. Dawano „Cyganerję“ Pucciniego z Gemmą Bellincioni w roli Mimi.

Pp. Skrzyński i Bieńkowski złożyli imieniem polskich dziennikarzy wieniec na biuście Mickiewicza w Kapitolu.

Petersburg 7 kwietnia. W tych dniach wyjść ma ukaz carski, ogłaszający zawieszenie parlamentarnych instytucyj w Finlandji.

Rada szkolna krajowa uchwaliła: 1) Wyrazić podziękowanie drowi W. Holzerowi za ofiarność na rzecz ubogiej młodzieży z lwowskiej szkoły imienia Czackiego i wyrazić uznanie B. Kobrzyńskiemu, nauczycielowi z Ispasa.

2) Zatwierdzić wybór: dra T. Niementowskiego i ks. Al. Zajączkowskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zbaraskiej, dra S. Dąbskiego i dra G. Holzera na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej rzeszowskiej, K. Cieńskiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej husiatyńskiej.

3) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: J. Wanatowicza nauczycielem w Bojanowie, J. Dobrowolskiego starszym w Trembowli, W. Bieńkowską starszą w Tymbarku, B. Dunanowską w Wołczatyczach, J. Męcińską w Czaplach, M. Lukeschównę w Soposzynie, W. Rosenstockównę starszą w Kobyłowłokach. P. Naganowską w Komarnikach, ks. dra G. Litwinowicza gr. k. katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi w Stanisławowie. (C. d. n.).

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na posadę instruktora do robót praktycznych w niższej szkole rolniczej w Dublanach z płacą 600 złr. i pomieszkaniem. Termin do 5 b. m. — Rady szkolne okręgowe w Bohorodczanach, Grybowie, Nadwórnie, Śniatynie, Kołomyi i Limanowej na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 5 kwietnia.

Rozwiązanie szarady z Nr. 69.

Na-po-le-on.

Dobre rozwiązanie szarady nadesłali pp. (C. d.): Ant. Jarzębiński, Czytelnia mieszczańska w Sanoku, El. Barańska, Z. Gromczakiewicz, J. Świerk, Zarząd Kółka rolniczego w Małej, J. Chrapczyński, J. Jarosiński, J. Gdowski, W. Winter, R. Jamka, Anna Daniszewska, „Manuszka“, Fr. Waligóra, Midowiczowa, A. Ziemba, F. Andrysik, J. Stachowicz, P. Kretowicz, B. Kluger, M. i K. Nodzeńskie, A. Romowicz, Golińska, W. Tomaszewska, J. Nennelowa, J. Krzemień, Józef Gładyszek, Jan Laufstein, Henryka Bier, S. A. Tabiński, Karol Machowski, H. Marcinkowa, Józef Liwacz, Urząd pocztowy w Mielcu, Mieczysław Ferdynand Mazanek, Sabina Walczyńska, Matylda, Helena i Stefanja Soczkówne, Józef Filipek, S. Greczek, Bronisława Śliwińska, Al. Moskalski, L. Waligórska, W. Talarek, Wł. Rosick, Bogumiła i Zosia Młodzianowskie, Aleksander Kowalewski, F. Matuszek, F. Karcz, Fr. Kosobudzka, Zbijewski, K. Trzęsiński, Ludwika Zubrzycka, Franciszek Kubanek, Grzegorz Musiał, Marjan Kamyk, Jakób Dudek, J. Depowski, Wanda Baltazińska, Józef Sosiński, Wojciech Marek.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

„Flora“

racowni sukien damskich u-
am lekcyj kroju, systemem
uskim oraz najświeższym wie-
kim. po przystępnych cenach.
elloka l. 17, w Krakowie. 892

Willa

I-no piętrowa

morgowym ogrodem i obszer
i stajniami i zabudowaniami.
stko obwiedzione murem, tuż
szosie i stacji kolei, 20 mi
od Krakowa końmi, miejsce
odpowiednia bardzo na Za
przemysłowy, fabrykę,

st do sprzedania.

łomość w dziale inseratowym
osu Narodu“, pod liczbą
580. 2 0

do 300 złr. miesięcznie

ą osoby każdego stanu w ka-
a miejscu, pewnie i uczciwie
kapitału i ryzyka zarobić, przez
edaż dozwolonych losów i pa-
ów państw. Zgłoszenia do „Lu-
j Österreicher VIII Deutschgs.
uda Pest.“ 792 5 10

Wieś

mórg obszaru, w czem 225
go i łąk, 85 starego lasu szpil-
ego, 40 pastwisk; z budynka-
mieszkalnymi i gospodarskimi
tanio bardzo dobrym, z inwen-
em żywym i martwym, 6 kilo-
. od stacji kolei — jest za 38
ęcy złr. z dopłatą 25.000 złr.
długu Bankowego **do sprze-
dania.** — Wiadomość: JAN
STRYCHARSKI, Kraków. 887

Kamienica I-no ptr.

o zbudowana, w bardzo dobrym
nie z ogródkiem w Ludwinowie
0, blisko Podgórza, zaraz tanio
sprzedania. Wiadomość w
miejscu. 922 7 7

Kilka Rowerów

wanych. z dobrych fabryk,
bardzo dobrym stanie, ma
tanio do sprzedania

...d Maszyn do szycia i Rowerów

firmą dawniej **J. Iwacki** obecnie **Romuald Pawłowski.**

...ków, Rynek Główny Nr. 21.
(naprzeciw odwachu). 928

Do siewu z wiosną

żna żądać w workach plom-
owanych z odstawą do kolei:
Groch drobny, okrągły, biały
9 złr. za 100 kilo. **Groch
Viktorja** po **12** złr. za 100
o, **Nasienie tymotki** po
9 złr. za 100 kilo i **Nasie-
nie koniczyny czerwo-
nej** po **66** złr. za 100 kilo
Adresować:

...arząd w Piaskach
p. Czchów. 98 7 10

HANDEL WIN

...arów kolonialnych i **sprzedaż
wódek koncesjonowanych**
...owodu wyjazdu jest bardzo ta-
**do sprzedania lub wydzierża-
wienia.** Handel ten jest położony
miejscowości nader ożywionej
...ez kopalnie nafty, gdzie tak wła-
ściele jak też urzędnicy i robo-
...cy materjalnie b. dobrze stoją.
...idoki znacznych zysków zape-
...nione. Potrzebna gotówka 6 000 fl.
Bliższych informacyj udzieli:
...anisław Sliwiński w Sohodnioy
...czta w miejscu. 1003 5 5

Za rogatką Zwierzyniecką

...ealność piętrową

z ogrodem
...azem 988 sążni kwadr. ma
...an Strycharski, Kraków
...o sprzedania. 289 1 6

Maturzystka

...egła w języku polskim i niemie-
...im, zdolna przygotować dzieci
...d I do VI klasy szkoły ludowej,
**pragnie otrzymać miej-
sce** w dobrym domu, jako nau-
...zycielka domowa. — Adres poda
...ział ins. „Głosu Narodu“. 1106

ODDZIAŁ ROLNICZY

Związku handlowego Kółek rolniczych

W KRAKOWIE

poleca na sezon wiosenny: **wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe** pod gwarancją największej **czystości i siły kiełkowania**, przy koniczynach i lucernie także **zupełnego braku kanianki;**

nawozy sztuczne: superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej zawartości** składników pokarmowych;

maszyny i narzędzia rolnicze z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.

Ceny najniższe bez konkurencji.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 533

Wdowiec

w sile wieku, emerytow. urzędnik, właściciel realności przemysłowych obok pięknych zakładów kąpielowych, z dochodem rocznym około 2.000 złr., zamieszkały w Krakowie, poszukuje znajomości w celu matrymonialnym z osobą starszą z odpowiednim dochodem.

Pośrednictwo nie wykluczone. — Listy uprasza pod adresem: „Karol“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie, które odbiera za okazaniem kwitu inseratowego. 1097 2 4

Willa

przy Krakowie tuż, po magnacku z wszelkiemi wygodami i konfortem urządzona, sucha, z pysznym widokiem, ogrodem, stajnią, wozownią, lodownią, cieplarnią, wodotryskiem, wodociągiem i t. p. jest z powodu wyjazdu tanio **do sprzedania.** Do traktowania i okazania na miejscu upoważniony jedynie p. JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska 7. 393 0 0

Kamienica piękna

dobrze zbudowana, p. ul. Nad Rudawą w Krakowie, z dochodem 3.500 złr., z długiem 17.000 złr. Banku kraj. jest za gotówkę **do sprzedania** lub **na wieś w Galicji zachodniej do zamiany.**

Łaskawe zgłoszenia do Jana Strycharskiego, Kraków, Jagiellońska l. 7. 1057 4 10

50.000 kóp OBRĘCZY

leszczynowych

wyborowych, w kilku wymiarach — tuż przy stacji kolei, ma po przystępnej cenie **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 1140 2 10

Odznaczone 6 złotymi, 8 srebrnymi medalami i 30 dyplomami.

Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct. a. w.



c. i k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 35 lat w Stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu do wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu.

KWIZDY

Patentowane strychulce pęcinowe gumowe



Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach** a mianowicie dla **lewej** i **prawej** nogi:

Dla pęciny, mierzonej w *a b*
o obwodzie 2[illegible] — 22 *cm* nadaje nr. 1
„ „ 22—24 „ „ „ 2
„ „ 24—27 „ „ „ 3
„ „ 27—30 „ „ „ 4

Cena patent. strychulc. pęcinow. barwy **szarej** za **sztukę**
nr. 1. złr. 2·75 — nr. 2. złr. 2·95
„ 3. „ 3·20 — „ 4. „ 3·65

w barwie **czarnej, brunatnej i białej**
nr. 1. złr. 2·95 — nr. 2. złr. 3·20
„ 3. „ 3·40 — „ 4. „ 3·85.

KWIZDY

Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich. 4 2 4

Ilustrowany katalog darmo i opłatnie.

Główny skład

Franz Joh. Kwizda,

k. u. k. öst.-ung. u kön. rumän Hoflieferant,

Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

„Koniak Tokajski“.

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, **mając wina mocniejsze** dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich“, Kraków, Jagiellońska 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr
Tkj. Cognac z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są również na Składzie:

SŁAWNA KMINKÓWKA GDAŃSKA

z Dystylarni **Bialskiej**,

1/1 butelka złr. 1.30, — mała butelka na próbę 35 ct.

Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku.**

ROSOLIS w butelkach płaskich z ziel. szkła 1/1 ltr. 95 ct. 07. ltr. 75 ct., 05. ltr. 60 ct.

SPECJAŁY w butelkach okrągłych z białego szkła ZYTNIA złr. 1.10, — OWOCOWE złr. 1.25, — LIKIERY w płaskich but. 85 ct. — RUM gospodarski 90 ct., 50 ct. — RUM Jamajka 0 złr. 1.20, 65 ct. — RUM 00 złr. 1.50, 80 ct RUM 000 złr. 2.—, złr. 1.05.

Przesyłki na prowincyę w skrzyneczkach od 3 but. opłatnie do każdej stacyi, opakowanie gratis. 169

ADRES:

„Skład Win Greckich“

Kraków, — Jagiellońska 7.

Drzewka owocowe

w najszlachetniejszych gatunkach,

Drzewka i Krzewy ozdobne, Krzewy szpilkowe, Róże wysoko-pienne i krzaczaste, Rozsady wszelkiego rodzaju — poleca

Zakład ogrodniczy i Handel nasion

Ludwika Freege w Krakowie.

☛ Wszelkie zamówienia przyjmuje w sklepach swoich, **Sukiennice Nr. 15 i 16.** 1095

Z powodu wyjazdu

są do nabycia:

Klacz skaro-gniada półkrwi angielskiej 16 miary bardzo spokojna, wyjeżdżona pod męskiem i damskiem siodłem również w zaprzęgu. Cena **350** złr.

Koń siwy 15 1/2 miary zupełnie ujeżdżony pod siodłem i w zaprzęgu Cena **125** złr.

GIK mało używany. Cena **70** złr.

Adres poda Dział Inseratowy „Głosu Narodu“ **pod lic. „1103“.** 2 2

W Rudniku

10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika jest

piękny Dworek

z 20 morg. pola, ładnym, dużym ogrodem **do sprzedania** lub sam Dworek na mieszkanie letnie

do wydzierżawienia.

Wiadomość A. NIKLINSKI półwsie Zwierzyniec, Główna Propinacja. 566 6 0

Towarzystwo

Rolnicze Okręgowe

w Wadowicach

ma do pozbycia w najlepszej jakości:

Owies	kanadyjski po złr.	7·80
„	meteor	7·80
„	Siemiradzki . .	7.30
„	Dupanski . . .	7·50
Ziemniaki	Smakosze .	2·20
„	Szampiony .	2·—
„	Korczaki .	2·20
„	Ostoje . .	2·20
„	Krakusy .	2·20
„	Nowina . .	2·20
„	Gracya . .	2·20
„	Szaraczek .	2·20
„	Leliwa . .	2·20
„	Lech . . .	2·20

Konicz czerwony, wolny od kanianki i amerykański po 60—64 Złr. wa., wszystko bez worków za 100 klg. z dostawą do kolei. 899 9 0

Towarzystwo rolnicze przyjmuje zamówienia na szczepki jabłek najlepszych gatunków.

Nowy domek murowany

z parcelą około 300 sążni, o 7 ubikacjach przy klasztorze zwierzynieckim jest z powodu wyjazdu za niską cenę zaraz **do sprzedania.** Wiadomość u Franc. Szota, ulica Poselska l. 11. 10 7 3 3

Parcela

1099

do sprzedania

w Łobzowie, róg Czarnej Wsi.

Bliższa wiadomość: Zofja Janikowska, Kraków, ul. Smoleńsk l. 25.

Koniczynę

czerwoną, nasienną, wolną od wyków (kanianki) po 46 złr. za 100 kilogr, z workiem, loco stacja i poczta **Lipica dolna** sprzedaje Zarząd dobr **Wojtkowej.** Próbki franco 5 k'gr 2 złr. 50 ct. 1107

! Bardzo ważne !

W towarzystwie akcyjnem renomowanej galicyjskiej fabryki, **są posady** 1133 2 3

2-go dyrektora i kasjera

za kaucją do objęcia. — Listy pod **„LENARD“** Hotel Drezdeński, Kraków.

Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.

Biały Arak złr. 1·80,

„ Mandaryn złr. 2·50

Doskonały ocet winny

z wina tokajskiego

po złr. —·75 za 1/1 litr. butelkę,
—·40 „ 1/2 „ „

oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juliusza Grossego

W KRAKOWIE 734

Rynek, Pałac Spiski.

Ochronna marka

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

10 min. od Krzeszowic

jest **domek**

porządny, ze stajnią murowaną na 8 szt. bydła, dużą stodołą, sadem i kawałkiem pola, razem około 3 mórg, wszystko oparkanione, w pięknem i zdrowem położeniu, tanio do nabycia. — Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 871 8 10

Piękne skórkowe etui z wizerunkami Świętych na porcelanie emaliowanemi po **1 złr. 50 ct.** i **2 złr. 20 ct.** **Statua Serca Jezusowego** na 1 metr. wysoka (wyrób paryski), oraz mnóstwo innych figur z masy i porcelany, kropielniczki, różańce, koronki, medaliki i t. d., wszystko w wielkim wyborze, ma:

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.

3 nowe kompl. ornaty tanio do nabycia. 721

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.